

- **Społeczność** lokalna chce zmiany i czegoś nowego
- **W pomocy społecznej** kultura jest najskuteczniejszą metodą docierania do osób zagrożonych wykluczeniem społecznym

Stowarzyszenie Lokomotywa powstało w Czarnej Dąbrówce dziesięć lat temu. Nazwa wzięła się od połączenia słów „lokalna motywacja”. Co motywowało was, żeby założyć tę organizację?

Pomysł powstał po tym, jak razem z Małgorzatą Kotłowską w Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Czarnej Dąbrówce stworzyliśmy sieć świetlic środowiskowych. Udało nam się zebrać ludzi twórczych i aktywistów – takich, którym w duszy grał rozwój lokalnej społeczności, żeby wspólnie działać.

Mielście pomysły, za pomocą jakich działań realizować założone cele?

Przed wszystkim chcieliśmy rozwijać siedzibę świetlic środowiskowych. Dziesięć lat temu dopiero uczyliśmy się pozyskiwać środki, a planowaliśmy polepszać jakość zajęć w tych miejscach i tworzyć nowe, bo widzieliśmy, że były bardzo potrzebne. Kluczowe było dla nas, aby dzieci i młodzież miały przestrzeń, w których mogłyby się rozwijać.

Czy z perspektywy minionej dekady, udało się zrealizować te plany?

Zdecydowanie. Świetlic pojawiło się tyle, że nie byliśmy w stanie wszystkimi zarządzać. Jakość pracy i możliwości sprawiły, że to zadanie zaczęło nas przerastać. Na początku prowadziliśmy je my, pięć lat temu zarządzać nimi zaczęło Gminne Centrum Kultury i Biblioteka, a my – jako Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, je dofinansowujemy. Zaczętkowaliśmy pewnie dziecko – potrzebę na rzecz dzieci i młodzieży – które stało się samodzielne, więc oddaliśmy je GCKiB. Stowarzyszenie zarządza tylko jedną ze świetlic, w Mikorowie. Przejęliśmy tamniejszy budynek po byłej szkole, który najpierw przekształciliśmy

w Mikorowski Klub Inicjatyw Społecznych, a potem w Dom Pracy Twórczej i Rzemiosła Dawnego. Stowarzyszenie dostrzegło potrzebę tworzenia świet-

lic, zaczęliście odpowiadać na nią jako organizacja porządowa, a potem tę funkcję przejął publiczny instytut?

W pewnym momencie było to ponad nasze siły. My stworzyliśmy załączek, a potem świetlice zaczęły żyć własnym życiem.

Ile świetlic założyliście?

W tej chwili na terenie gminy Czarna Dąbrówka działa jedenaście świetlic, a kiedy zaczęliśmy nie było żadnej. Działają jedynie GOK i Wiejski Dom Kultury w Jasieniu. Wszystkie kolejne punkty zainicjowało nasze stowarzyszenie – kierowaliśmy projekty do miejscowości, w których ludzie w ogóle nie czuli potrzeby, aby się tam znalazły. Musieliśmy im pokazać, że są potrzebne. Jak rozbudowaliście te potrzeby?

Zaczynaliśmy od integracji ludzi. Tworzyliśmy projekt „Blokowska dobrej zabawy”, w ramach którego z animatorami-wolontariuszami regularnie przyjeżdżaliśmy do miejscowości, w których nie ma świetlic, aby prowadzić działania animacyjne zawsze tego samego dnia tygodnia. Tworzyliśmy „Bractwa dobrej zabawy”, wybieraliśmy liderów społeczności, aby oni później walczyli o nowe miejsca i potrzeby lokalnych społeczności. Dla kolejnych pokoleń, które pojawiają się w stowarzy-

szniu, powiększanie sieci świetlic jest już normą. Czy rozbudowanie potrzeb wśród mieszkańców było łatwe?

Nie zawsze jest łatwe, ale się udaje. Nie we wszystkich miejscowościach, ale w większości tak. Rozbudowane potrzeby nie zawsze od razu dają o sobie znać, czasem trzeba więcej czasu, żeby dojrzały. Kluczowe jest działanie, które nie będzie jednorazowe. Do procesu grupowego dojdzie, ale jeśli systematycznie będziemy rozbudować te miejsca – pokazując społeczności, że możemy coś razem zrobić, bawić się i są wśród nas fajni ludzie – to efekty się pojawiają.

Stowarzyszenie w miejscowościach współpracowało z animatorami – jak rozumiecie rolę tych osób?

Animatora porównałabym z nauczycielem i kelnerem. Taka osoba wychodzi z tacą i pokazuje ludziom różne rzeczy, które mogą się im spodobać np. zonglerkę z ogniem, warsztaty tkackie lub garncarskie, kino pod gwiazdami czy naukę tańca. W jednej miejscowości się to spodoba, w innej nie. Tworzą się grupy, które później samodzielnie rozwijają to zainteresowanie, a ono zmienia się w pasję.

Kultura staje się w tym przypadku narzędziem do animowania i pobudzania społeczności?

## Beata Łozowska

ANIMATORKA, WSPÓŁTWÓRCZYNI WIOSKI ZIOŁ I KWIATÓW W MIKOROWIE

# Kultura podnosi poczucie wartości ludzi, którzy potrfią zrobić coś pięknego

Tak, społeczność chce zmiany, czegoś nowego. Jesteśmy przykładem tworzenia kultury, nie mając o niej pojęcia. Nie mamy wykształcenia w tym kierunku, zdolności artystycznych – mamy za to kulturę w duszy. W pomocy społecznej to najskuteczniejsza metoda docierania do osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, sposób na podnoszenie ich poczucia wartości, ale też zwrócenia uwagi, że potrfią zrobić coś pięknego.

W Mikorowie stworzyliście wioskę tematyczną. Jak działa?

Najpierw naszą wioskę tematyczną chciałam nazwać Domek Sztuk Prostyh, bo nie jesteśmy artystami, ale sztuki jest u nas pełno i to wcale nie tej najbardziej skomplikowanej. Musimy ich zainteresować – w to, co mają na co dzień, wprowadzamy coś nowego. Będziemy grać na bębnach i zwrócimy na siebie uwagę – może ktoś się tym zainteresuje, a kogoś to zastanowi. Dzieje się i ludzie się interesują.

W Mikorowie zaczęliśmy od ognia, skręcając dwumetrowych rowerów z drewna czy teatru pod gołym niebem, bo nie mieliśmy żadnej przeszkazy. Zapraszałam malarzy, fotografów, różne osoby – jeśli w moim polu widzenia znalazł się ktoś, kto robi coś ciekawego, chciałam go pozyskać, zaprosić do Mikorowa, aby za-

prezentował coś ciekawego. Czym w tym przypadku jest zmiana? Stworzeniem miejsca, wzrostem aktywności ludzi?

Moim mentorem jest dr Wacław Idziak, socjolog, ojciec chrzestny wiosek tematycznych. Wszystkie długoplanowe procesy konsultujemy z nim, od niego się uczymy. Jego zdaniem w wiosce ludzi trzeba czymś zaciekawić, a potem nauczyć czegoś, co będą mogli przekazać innym. Budzimy ich do kultury, uczymy prostych umiejętności, aby przyjmowały grupy turystyczne i na tym zarabiali. Skupiamy się raczej na prostych rzeczach, ale charakter wiosek tematycznych opiera się na prostych działaniach – dzięki temu nasza kadra się powiększa. To rozwija miejsca pracy, a więc wpływa na ekonomię społeczną, która nam w duszy gra.

Dzięki temu kolejne pokolenia przejmują stworzone przez was dobre praktyki.

Często nie mieliśmy nawet pojęcia, że wychowujemy naszym działaniem kolejne pokolenia. Rynek pracy w naszej gminie od niedawna był trudny, ale to się zmienia. Gdy niedawno pojechaliśmy na prywatną imprezę do ośrodka wypoczynkowego w Zawiatkach, okazało się, że większość jego pracowników to osoby, które wcześniej

w naszym stowarzyszeniu byłyby wolontariuszami.

Czy popyt osób przejeżdżających na wasze działania jest duży?

Trafiają do nas turyści mieszkający maksymalnie 100 kilometrów od Mikorowa. Zaczęliśmy w 2012 roku i nadal uważam, że jesteśmy na początku drogi. Grup nie ma tak dużo, żebyśmy byli całkowicie niezależni finansowo, ale jest ich coraz więcej. Zazwyczaj są to seniorzy, kobiety, dzieci albo osoby niepełnosprawne.

Dzięki doświadczeniu w stowarzyszeniu, odnaleźli się na rynku pracy. A wasza Wioska Zioł i Kwiatów – w której znajduje się m.in. artystyczny ogród sensoryczny czy odbywają się takie wydarzenia jak Noc Kupaty czy Święto Wojsława – współpracuje też z gospodarstwami agroturystycznymi.

Sami nie tworzymy agroturystyki, więc traktujemy ją jako partnerów, a nie konkurencję. Jeśli oferujemy noclegi to jedynie zapraszonym przez nas gościom, którzy prowadzą zajęcia. Ale jeśli przyjeżdżają do nas grupy uczestników, którzy biorą udział w naszych działaniach, proponujemy im noclegi w porozumieniu z gospodarstwami agroturystycznymi. My przygotowujemy ofertę – jak warsztaty lepienia z gliny, tańca dawnego, aromaterapię, treningi relaksacyjne – a nocleg zapewniają gospodarstwa turystyczne. Z drugiej strony te właśnie gospodarstwa swoich klientów kierują do nas, aby skorzystali z naszej oferty. Dzięki temu tworzy się synergia działań.

To nasi partnerzy, których bardzo szanujemy – to konieczne, bo razem rozwijamy miejsce, w którym funkcjonujemy. Dzięki temu gospodarstwa same zaczynają swoje działania np. wykłady o ziołach albo o kwiatkach w ciastkach i napojkach. Ich właściciele to, co my wytworzymy, sprzedają u siebie, a gdy organizują imprezę, zapraszają nas, abyśmy uwieśnili ich wydarzenia. Współpracujemy. Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ  
JAKUB KNERA

REKLAMA

POMORSKIE  
POSZERZENIE

POLA  
KULTURY

### Debaty

6.10.2017

13.10.2017

20.10.2017

### Jak wykorzystać potencjał kulturowy lokalnych społeczności?

Centrum Międzynarodowych Sportkar, ul. Szkolna 4, Tuchomle w ramach Bytowskiego Forum Animatorów Kultury

Akademia Pomorska w Słupsku ul. Arciszewskiego 22a, Słupsk

Kwizdy/fakia Centrum Kultury ul.11 Listopada 15, Kwizdyn

Organizatorzy



Partnerzy



Partner Media



00766624